Nr. 59. We Lwowie Sroda dnia 13. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (dawn. carja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rötter i Spół. w Poznaniu Kasimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	5 zł. 50 ct.
półrocznie	11 „ — „
do końca r. 1877	16 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
do końca r. 1877	13 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dzien. Pol.," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem

Lwów 13 marca

Paragraf nowej ustawy prasowej, znoszący kaucje dziennikarskie, upadł w Radzie państwa 77 głosami przeciw 73. Za odrzuceniem głosowali także delegaci galicyjscy, którzy zresztą głosowali za wszystkiemi innemi paragrafami, nadającemi prawodawstwu prasowemu cechę bardziej liberalną. Wyznajemy szczerze, że nietylko nie żałujemy paragrafu, który upadł, ale mniemamy nawet, że utrzymanie obowiązku składania kaucji leży w interesie prasy perjodycznej. Kaucja, której wymaga prawo, nie jest nadto wysoką, przeszkadza ona tylko powstawaniu, w większej liczbie, przedsiębiorstw dziennikarskich, nie mających racji bytu. W chwili, w którejby ją zniesiono, przedsiębiorstwa takie rozmnożyłyby się, nietylko ze szkodą materjalną dla publicystyki, bez tego już walczącej ze stosunkami, podkopującemi wszystkie gałęzie zarobkowania w monarchji austrjackiej, ale co gorsza, z ujmą moralnej wartości i powagi prasy. Pisma polityczne, jeżeli ogół lub jakaś część jego czuje ich potrzebę, znajdą zawsze kapitał, potrzebny do złożenia kaucji. Potrzeba ta jest najlżejszą i najbardziej uprawnioną korektywą ujemnych stron wolności druku. Prasa perjodyczna ma inne, ważniejsze nierównie powody do żalenia się na prawodawstwo, pod względem materjalnym. Mamy tu na myśli nad miarę wysokie jej opodatkowanie za pomocą stępla. Pismo codzienne, liczące 2500 abonentów, płaci 7530 złr. podatku rocznie Dzięki tej okoliczności, istnienie małych, popularnych dzienników, przystępnych mniej zamożnym klasom ludności, jest niemożliwem, a większe pisma zmuszone są redukować swój budżet redakcyjny do jak najskromniejszego minimum. Pozwalać sobie pewnego komfortu w tej mierze, mogą tylko pisma subwencjonowane przez rząd, przez koterje polityczne, lub finansowe, albo też pisma sprzedające się na wzór tych, o których p. Kronawetter przytoczył w swojej mowie tak ciekawe szczegóły. Nadto, rząd sam robi konkurencję przedsiębiorstwom, na które nakłada tak wysoki podatek, wydaje bowiem w każdym kraju dziennik urzędowy, uwolniony od stępla i wyposażony ogłoszeniami, opłacanemi przez strony prywatne. Gdyby zapytano wydawców pism o ich zdanie, oświadczyliby się jednogłośnie za zatrzymaniem kaucji, a za zniesieniem stępla. Kwestja ta nie była tym razem przedmiotem obrad Rady państwa, spodziewamy się wszakże, że znajdzie się wkrótce znowu na porządku dziennym, i że doczeka się załatwienia w duchu równie liberalnym, jak obydwie ustawy, które obecnie zajmują Radę państwa, i przeciw którym podniósł głos jeden tylko ultramontański deputowany z Tyrolu, p. Oelz — wierny wyznawca Syllabusa, potępiającego między innemi także wolność druku.

Księgosusz pruski i władze austrjackie.

Oświęcim 12. marca. Z powodu grasującego w całych niemal północnych Niemczech księgosuszu, wydali Prusacy bardzo ostre rozporządzenia, w celu ochraniania własnej granicy od państw ościennych. Zdawałoby się, że księgosusz panuje w najokropniejszy sposób w Austrji, i aby go nie wpuścić do Prus, otoczono mur obręczem wojskowym, który nie tylko wzbrania przewozu bydła, słomy itp. rzeczy, ale nie wpuszczono rzeźników, ich pomocników i handlarzy bydła wcale, a inne osoby, przejeżdżające granicę, nawet koleją, tylko po przeprowadzeniu przepisanej desinfekcji. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. W Galicji nie ma zarazy, natomiast takowa grasuje w Prusiech, i nie możemy się nadziwić władzom, dlaczego właściwie obojętnie przypatrują się temu stanowi rzeczy, nie wprowadziwszy nawet tych środków ostrożności, jakie wykonywują Prusacy. Ztamtąd przyjeżdża się najspokojniej koleją, dozwala wprowadzać, chociaż wyjątkowo, rzeczy, które z zarazą w związku stać mogą, a nam nie wolno przekroczyć granicy bez desinfekcji. Zdaje się, że prosta logika wymagałaby właśnie tego, co na swojej granicy robią Prusacy, na granicy austrjackiej, aby nas uwolnić od wniesienia zarazy z Prus i to pierwej jeszcze, nim przeniesie się do nas księgosusz, a tem samem przyprawi i kraj i pojedyncze jednostki o znaczne straty. Nie możemy przypuszczać, aby władze decydujące o tem qui pro quo wiedziały, i dlatego prosimy szanownej redakcji o miejsce w „Dzienniku".

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 10. marca.

(Σ) Wielkim byłoby błędem mniemać, że wszystkie złe warunki naszego położenia są wynikiem przyczyn zewnętrznych, że niewola polityczna jest głównem złem, która nam dokucza. Jak w epoce przedrozbiorowej my sami byliśmy przedewszystkiem winni upadkowi kraju, tak i dzisiaj od nas w znacznej części zależy możność podźwignięcia go z upadku i przygotowanie dlań w przyszłości lepszej doli, nawet pod względem politycznym. Społeczeństwo rozporządza i w najgorszych warunkach tylu różnorodnemi środkami, że nietylko naturalne trudności, lecz nawet sztuczne przeszkody potrafi pokonać. Trzeba tylko, żeby było świadome najpierw sił własnych i ich organizacji, a powtóre owych trudności i przeszkód, jakie mu stawiają. To początkowe zadanie społeczeństwa, niezbędne dla przedsięwzięcia jakiejkolwiek systematycznej pracy, bądź narodowej, bądź politycznej, to zadanie rozbudzenia świadomości jest przedewszystkiem obowiązkiem prasy. Wspomnieliśmy już, że prasa nasza godnie wywiązuje się z tego obowiązku, gdy chodzi o cele społeczne w ciaśniejszem znaczeniu tego wyrazu, że stoi silnie na straży moralnych i ekonomicznych interesów społeczeństwa polskiego. Nie możemy tego jednak powiedzieć o politycznem zadaniu publicystyki naszej. Nadzieja od zyskania praw politycznych wkłada na ogół społeczeństwa naszego, a więc i na prasę podwójny ciężar: systematycznego interesowania się wszelkiemi zdobyczami, jakie naród w tej mierze osiąga, i przygotowywanie tegoż narodu, ażeby umiał posługiwać się niemi i jak najzręczniej takowe na swoje dobro wyzyskiwać. O tem wszystkiem publicystyka nasza (mówimy głównie o warszawskiej), bardzo nie wiele myśli. Żadne z pism nie traktuje systematycznie tego co się dzieje pod względem politycznym w Galicji lub w Poznańskiem, a luźne wzmianki korespondentów nie są w stanie zastąpić takich systematycznych sprawozdań. Ztąd kwestje i sprawy, które powinny interesować cały naród, utrzymują się tylko w szczupłem kole prowincjonalnego życia, po za granicami którego nieliczne jednostki zajmują się niemi w zupełnem odosobnieniu. Toż samo da się powiedzieć o wpływie prasy na rozwój politycznej wiedzy ogółu. Karmieni olbrzymią dozą rozumowań z zakresu polityki zagranicznej, troskliwie uwiadamiani o wszelkich skandalach i plotkach dyplomatycznych, nie znajdujemy nigdzie w prasie polskiej zwięzłych i objektywnych sprawozdań z codziennego życia parlamentarnego tego lub owego kraju, tego lub owego posiedzenia gminnego, a właśnie tylko takie drobiazgowe wtajemniczenie się w aparat samorządu życia konstytucyjnego i państwowego w ogólności, może nas podnieść, uzacnić i przysposobić do korzystania z praw obywatelskich, kiedy takowe pozyskamy. Prasa nasza bawi się w deklamacje a naród usypiając przy ich dźwięku, coraz bardziej traci świadomość swego zadania historycznego, coraz widoczniej kona politycznie!

Wiedeń 11. marca.

(T.) Dr. Kronawetter opowiedział w słynnej mowie swojej o kolei centralnej morawsko-szląskiej między innemi także ciekawą historję o losach dwóch pism wiedeńskich, *Nowej Pressy* i *Extrablattu*, które, jak się pokazuje, są własnością Unionbanku, wplątanego bezpośrednio w ową sprawę 8 miljonową. Mowca rzekł, iż bank użycza rządowi poparcia swoich dzienników, a w zamian od niego doznaje grzeczności. Rozsierdziła się na to *N. fr. Presse* i wydawcy jej wystosowali wezwanie do dra Kronawettera, mające niby prostować jego twierdzenia. Cóż z tego, skoro z samego sprostowania wynika, że *N. fr. Presse* jest własnością Unionbanku, tylko nie bezpośrednią, ale pośrednią, bank ten bowiem nabył ją wraz z „Towarzystwem akcyjnem", zawiązanem w celu wydawania tego pisma. Wydawcy powołują się wprawdzie na paragraf kontraktu, warujący im niezawisłość, ale cóż znaczy taka niezawisłość moralna wobec zupełnej materjalnej zawisłości przedsiębiorstwa, którego kierownicy sami wykazali niedawno, że miewają krociowe niedobory! P. Kronawetter nie potrzebuje odpowiadać na wezwanie pp. Etienne i Werthnera, bo zawiera ono tylko potwierdzenie słów jego. Ciekawą jest rzeczą, że *Extrablatt*, który kupiono za 400 tysięcy złr, odprzedano napowrót za 100.000 złr.

Zapewniają tutaj, że dr. Ziemiałkowski podniósł w Radzie ministrów potrzebę wyjątkowego uwzględnienia sejmu galicyjskiego przy wymiarze czasu, przeznaczonego na sesję — w tym duchu, ażeby go nie zwoływano wraz z innemi na wiosnę, ale dopiero w jesieni, na czas dłuższy. Wniosek ten nie natrafił na opozycję, ale odroczono decyzję do następnej rady ministrów.

Sesja Rady państwa odroczoną będzie 24 bm. — o zamknięciu jej, którego domaga się prasa, nie ma mowy. Przed odroczeniem spodziewać się można załatwienia ustaw o pijaństwie i o lichwie. Kwestja ugodowa stanie na porządku dziennym z pewnością dopiero po ferjach wielkanocnych, które kończą się 19go kwietnia.

Midhat-pasza w Neapolu był przedmiotem ciekawości reporterów dziennikarskich i podróżnych różnego rodzaju. Z ust rodaka, który z nim rozmawiał, powziąłem takie przedstawienie rzeczy: Midhat-pasza był zdania, że Turcja powinna pragnąć bezpośredniego wybuchu wojny z Moskwą, i dla tego odpowiadał szorstko i stanowczo na wszelkie żądania dyplomatów, a miał zamiar iść dalej w tym kierunku i p r o w o k o w a ć w o j n ę. Moskwa dla ratowania się, przekupiła szwagra sułtańskiego Mahmuda, i ten urządził intrygę serajową, która obaliła w. wezyra. Polakom zaleca Midhat ogląd ność i cierpliwość, a mianowicie tym, którzy zostają pod zaborem pruskim i moskiewskim. Wiadomości te moje są tak autentyczne, że biorę za nie na siebie odpowiedzialność zupełną.

Proces „Waletów Czerwiennych."

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce przyleciał adjutant. — Z pokoju ani na krok. Jesteś pani aresztowaną na sześć tygodni. *A ty smatri, nie puskaj!* dodał zwracając się do żołnierza. — Ależ za co, jakiem prawem?! — Za niesubordynację, odrzekł adjutant, siadł i pojechał. — Otóż nie będzie subordynacji! zawołała z gniewem dziewczyna w ślad za odjeżdżającym, i natychmiast poczęła układać plan wydostania się na wolność.

Z bagnetem trudna sprawa, więc do sposobów niewieścich. Siadła w oknie, poczęła płakać, oficerowie pod oknami chodzili, i tak pięknie płakała, że wkrótce cały batal jon wrzał buntem przeciw swemu dowódzcy. Oficerowie dopomogli jej wysłać skrycie telegram do kontradmirała Krughelma i naczelnika sztabu wojsk miejscowych, Baranowa, ze skargą na Melwila. Natychmiast odpowiedź nadeszła, Melwil dostał ogromnego nosa, a pan naczelnik sztabu był tak *liubiezien*, że nie tylko umyślnie zjechał na miejsce we własnej osobie, by uwolnić brankę Melwila, lecz nadto zajął się gorąco dalszym jej losem. Mandżi wojowali z „Russkimi", droga niebezpieczna, zaproponował jej tedy eskortę grzeczny pan naczelnik sztabu, w skutek czego pan pułkownik Melwil miał przyjemność osobiście wydać rozkazy, by kompania piechoty z sotnią kozaków była gotowa na usługi Kati. Aż do Chabarówki podróżowała pod eskortą, jak jaka kasztelanka średnich wieków pod eskortą rycerzy. Z Chabarówki, podziękowawszy rycerzom, ruszyła dalej. Niebawem przybyła do Woznieseńska, gdzie zaprezentowawszy się panu wicegubernatorowi, prosiła o pożyczenie 200 rubli na zastaw biletu powiatowej kasy nikołajewskiej, świadczącego, że w kasie pomienionej ma złożone pieniądze; p. wicegubernator chętnie pożyczył żądaną kwotę, poczem znów miała „wypadek." Poznajomiła się przypadkiem z młodym negocjantem, panem Wasilim Zanftlebenem, dążącym tak jak i ona do Europy. Zakochał się i mówi: jedźmy razem do Moskwy, tam się pobierzemy i będziemy razem pracować. Panna Katarzyna przyjęła propozycję i ruszyli razem. Na wiosnę roku 1871 przybyli do Moskwy w najlepszej zgodzie. Błędnie wydrukowano w poprzednim numerze, jakoby w jesieni r. 1873 rozstała się z kapitanem-lejtenantem Szafrem. Było to jesienią roku 1870.

„Przyjechawszy do Moskwy, Zanftleben zaproponował mi, powiada panna Baszkirowa (Katia dawno już przepadła! została tylko panna Baszkirowa), jechać z nim do Hamburga i tam wziąść ślub, lecz się nie zgodziłam, pomimo „że Zanftleben bardzo dobry człowiek, ostrzegał mię i chronił od złego, powiadając, że w Moskwie mogą mię nawet obedrzeć do nitki." Rozstali się, i panna Baszkirow wnet zwróciła oczy na siebie. Wnet złota młodzież miedzianem czołem uderzyła przed nią. Okrążyli ją książęta i hrabiowie, dalej wszystkie lwy stolicy aż do kupczyka miljonera, aż do ostatniego młokosa, takiego jak Piegów lub Kaulin.

Kaulina tego Mamonow wziął był do siebie „na wychowanie." Młodzieniec był wielce dumny ze swego przyjaciela. Podpisywał weksle za wekslem, nie pytając o kwotę.

— Panie Kaulin, pyta przewodniczący, jakże tak bez zastanowienia! — Mamonów był moim przyjacielem, i nieraz mi powiadał, że niechno wygra proces o 14,000.000, to z przyjemnością da mi wnet miljonik, odpowiada świadek Kaulin.

Na żądanie obrońcy Mamonowa zostało skonstatowanem, że Mamonow wcale nie kłamał. Ojciec jego istotnie toczy z Fonwizinami i księciem Golicynem proces spadkowy wprawdzie nie o 14, lecz przeszło o 12 mil. rubli. Nie oszukiwałem więc Kaulina, dodaje Mamonów; w razie bowiem wygrania procesu wszystkie te miljony, jako też dobra ojca mojego, do mnieby należały jako do sukcesora jego.

Z takimi to Mamonowymi panna Baszkirow miała do czynienia, a dalej z Dawydowskim, Anufrejewem, księciem Dołgorukim, hrab. Włodzimierzem Kamieńskim, Protopopowym, Szpejerem, słowem z wszystkimi Waletami. Przechodząc z rąk do rąk mieszkała to w Europejskim, to w innych hotelach — Szowoidyczewa, Czełyczowa itd. — lub w apartamentach za drogie pieniądze, latała czegoś aż do Niżniego Nowogrodu, aż nareszcie spotkała niejakiego Jefremewa, który pod pretekstem, że chciał się z nią żenić, zabrał jej wszystko aż do ostatniego rubla i znikł jak kamfora. — Panna Baszkirowa znów w nędzy, znów bieda, ale nie na długo. Zakochał się w niej niejaki pan radca kolegjalny Sergiusz S ł a w y c z e n s k i j, i majątek swój, a może i cześć nawet u jej stóp złożył.

Nie długo trwała zgoda. Anafriewewy, Dawydowskije i cała banda szalonych zbrodniarzy,

---

20

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Zwrot ku lepszemu.

Karol wstał nazajutrz w dobrym humorze, siadł do fortepjanu, co mu się już dawno nie zdarzyło, grał całą godzinę, potem zbliżył się do otwartego okna, jakby w nadziei otrzymania nagrody za pilność. Przeczucie czy nadzieja nie zawiodły go, bo przypadek zrządził, iż jednocześnie panna Helena podeszła do swego okna i zaczęła podlewać stojące na niem kwiatki. Po chwili również przypadkiem spojrzała w okno sąsiada, i bez zarumienienia odpowiedziała skinieniem głowy na przesłany jej ukłon.

Ukłon ten bardzo się podobał Karolowi, nie chcąc jednak nadużywać swego szczęścia, usunął się od okna i z całą gorliwością zajął się układaniem książek i papierów w nowo nabytem biurku, które, nawiasowo powiedziawszy, kazał tak postawić, aby siedząc przy niem, mógł, nie będąc widzianym, widzieć wszystko co się dzieje w mieszkaniu pani Olszewskiej.

Zajęcie to zabrało mu resztę czasu do południa. Przez ten czas widział doskonale jak panna Helena usiadła z robótką przy stole obok matki, widział, ile razy rozśmiała się podczas rozmowy, ile razy podniosła się i przeszła to do komody, to do szafy, to do drugiego pokoju — nareszcie kiedy ujrzał że obie kobiety wstały, złożyły robotę, a służąca zaczęła nakrywać do stołu, podniósł się i on i wyszedł na miasto, na obiad. Wróciwszy do domu, wziął trochę nut najświeższych i zadowolony że znalazł powód do wizyty, udał się do sąsiadek.

Pani Olszewska zajęta jakąś pilną robotą, poprosiła ażeby przeszedł do drugiego pokoju. Helena siedziała przy fortepjanie, nie grała jednak, ale głęboko zadumana nie spostrzegła nadchodzącego.

— O kim?... jeśli wolno spytać — przemówił nieśmiało Karol, podszedłszy do samego fortepjanu

— O kim... nie, ale o przeszłości — odpowiedziała panna Helena podając mu rękę na powitanie.

— O przeszłości! pani? to trudne do uwierzenia!

— Dla czego? czyż każdy z nas w ciągu choćby najkrótszego życia, nie pozostawia po za sobą pewnych osób lub wydarzeń, do których myśli i wspomnienia zwracają się bezwiednie?

— To prawda, pani, ale i wspomnienia podległe są ogólnym prawom, według których ci tylko zagłębiają się w przeszłości, dla których przyszłość przestała już być ponętną zagadką. Ale w pani wieku...

— Dla sierot są oddzielne, wyjątkowe prawa, odparła z bolesnym uśmiechem.

— Nie przeczę pani, bo sam tego doświadczyłem, że strata ojca... jest stratą niczem nie dającą się zastąpić na tej ziemi.. ale przy boku matki...

Łzy zabłysły w oczach Heleny.

— Ojca i matkę straciłam prawie jednocześnie — przerwała mu stłumionym głosem — jeszcze w dzieciństwie mojem....

Karol spojrzał na nią ze zdziwieniem, jakby oczekiwał dalszego wyjaśnienia.

W tej chwili weszła do pokoju pani Olszewska. Panna Helena podbiegła ku niej.

— Prawda, mateczko, że mi wolno czasami zadumać się? rzekła całując ją w rękę.

— Nie, moje dziecię, nie wolno! raz dla tego, że te rozmyślania do niczego nie prowadząc szkodzą tylko twojemu zdrowiu, a potem, że zamyśliwszy się, zapominasz o obowiązkach grzeczności i nie prosisz sąsiada żeby usiadł.

— Pan sąsiad sam sobie winien, że zbytnią ciekawością i chęcią dowiedzenia się o czem myślę, wywołał moje roztargnienie. Ale to już przeszło — dodała z wdzięcznym uśmiechem — teraz pan zajmie moje miejsce i zagra nam cokolwiek na przeprosiny.

— Przyniosłem właśnie — rzekł Karol — kilka nowych utworów w nadziei, że może pani zechce spróbować.

— Ah! pokaż pan, co takiego? zawołała radośnie panna Helena, biorąc od młodzieńca nuty — tak dawno już nic nowego nie grałam!... Thalberg!... Schulhof!... o! same trudne rzeczy!... nie wiem czy dam radę tak, bez przygotowania....

Siadła i biegłą ręką odegrała „R a p s o d j ę w ę g i e r s k ą" — Karol odwracał nuty. Kiedy skończyła, nie mógł powstrzymać się od wyrazów zachwytu i podziwienia.

— Nie psuj mnie pan pochwałami — odrzekła mu z niedaną skromnością — bo rzeczywiście nie zasłużyłam na nie. — Zdawało mi się, że to będzie coś trudniejszego. A teraz kolej na pana.

Przy muzyce przeplatanej rozmową, czas szybko ulatywał. Pani Olszewska zajęta swoją robotą w pierwszym pokoju nie przeszkadzała im wcale — drzwi były otwarte.

— Mam prośbę do pani, panno Heleno, mówił młody człowiek.

— Czy co bardzo ważnego?

— Dla pani to drobnostka.

— Słucham pana.

— Czy nie raczyłabyś pani zagrać warjacje Witwickiego?

— Zkąd pan wiesz, że ja gram je?

— Słyszałem je, gdy pierwszy raz byłem u państwa.

Panna Helena przerwała akord.

— Nic o tem nie wiedziałam — zawołała — to wcale nie pięknie tak podsłuchiwać!...

— Przyznaję się do winy — odparł Karol z ukłonem ale melodja ta takie na mnie wrażenie wówczas wywarła, że...

— Że?...

— Że radbym ciągle ją słyszeć.

— Usłyszysz ją pan, ale o zmierzchu dopiero — wmięszała się do rozmowy pani Olszewska z drugiego pokoju i stając na progu — to już taki dziwny kaprys Helenki, że we dnie nigdy nie grywa tych warjacyj. Tymczasem chodźcie państwo na kawę.

— Czy mogę mieć nadzieję? — zwrócił się Karol do Heleny, gdy powstała na wezwanie pani Olszewskiej.

— Jeśli pana nie znudzi tak długie czekanie...

— O! pani!...

* * *

Późno już było gdy Karol opuścił mieszkanie sąsiadek. Gdy wyszedł na ulicę i zimny wiatr wieczorny owiał rozpalone jego czoło i nieco ochłodził rozmarzony umysł — dziwił się sam swojej niedelikatności, że całe pół dnia mógł przesiedzieć u osób, którym zaledwie od kilku dni był znany. Spojrzał na zegarek; było już po ósmej — przyszła mu na myśl Emma i zakład wczorajszy. Zdawało mu sie, że słyszy jeszcze szyderczą przepowiednię Henryka, uwłaczającą jego miłości własnej — pobiegł więc na górę po cieplejsze okrycie, i pierwszą dorożką jaką spotkał, pojechał na Długą ulicę. — Przed pokój, w którym zawsze czekała na niego usłużna i hojnie opłacana pokojówka, zastał zamknięty. To już mu się nie podobało. Zadzwonił raz i drugi — milczenie — czekał jeszcze chwilę — znowu zadzwonił — znowu taż sama cisza. Przejęty gniewem i niecierpliwością, wstrząsnął gwałtownie klamką — klamka została mu w ręku, nic to jednak nie zmieniło stanu rzeczy, drzwi pozostały zamknięte. Wtenczas przypomniał sobie, że ma klucz od saloniku; zeszedł spiesznie na dół i frontowemi schodami stanął przed drugiem wejściem Otworzył drzwi i z sercem bijącem zarówno ze wzruszenia jak i z niecierpliwości, ujrzał się, a raczej po aromatycznej, wonnej atmosferze odczuł, iż się znajduje w miejscu, w którem tyle słodkich, uroczych chwil spędził. Podszedł do znajomego mu kominka, odszukał zapałki i świecę, stojącą na zwykłem miejscu, zapalił ją i obejrzał się wkoło siebie. W saloniku nic się nie zmieniło; na kanapie leżała jeszcze poduszka kanwowa, z odciśniętem na niej miejscem, gdzie spoczywała główka Emmy; na pulpicie otwartego fortepianu leżały też same nuty, z których ostatni raz grał przy kochance; zegar nawet, jakby chciał mu przypomnieć „ostatnią chwilę rozstania", zatrzymał się dziwnym trafem na pierwszej godzinie, na którą posunął go Karol na żądanie Emmy. Nic się nie zmieniło z pozoru, a przecież tak odmiennem wydało mu się wszystko wobec grobowej, zabijającej ciszy. Niemym tym świadkom minionego szczęścia i rozkoszy brak było ducha, który je ożywiał, brak było Syreny!

— Nie ma jej — wymówił Karol, jakby dla uspokojenia się — ale nie dowodzi to jeszcze, że nie powróci.

I zdało mu się, że niby echo powtórzyło jego słowa:

— Nie powróci!

Minął z pospiechem środkowy pokój i wszedł do buduaru.

Tu już nie mógł dłużej wątpić: najzupełniejszy nieład, nieporządek w najściślejszem tego słowa znaczeniu, wymownie świadczyły, że mieszkanka tego domu opuściła go na długo, jeżeli nie na zawsze. Próżne, powysuwane szuflady komody, pusta szafa, kawałki wstążek, sztuczne kwiaty i różne gałganki rozrzucone po podłodze, zwiędłe kwiaty w wazonach, etażerka i toaleta ogołocone z tych drobnostek i cacek, któremi tak lubią otaczać się kobiety, przekonaćby mogły najbardziej wątpiącego. Łóżko wreszcie nieposłane, kołdra walająca się na ziemi, objaśniały tylko, że wyjazd nastąpić musiał w godzinach rannych z pospiechem, zdradzającym niemal ucieczkę.

— Uciekła — pomyślał już tylko Karol, lękając się własnego swego głosu — uciekła! i to przedemną!!.. dlaczego?...

Siadł na ottomance, wsparł nogę na przewróconym teraz, a tak dobrze mu znanym taboreciku i zamyślił się głęboko. Dumanie to jednak nie doprowadziło go do żadnego rezultatu; ani ottomanka, ani taborecik, ani różowa lampa zawieszona nad jego głową, nie chciały zdradzić tajemnicy swej pani.

Karol westchnął raz drugi, potem podniósł się zwolna, wstrząsnął głową i rzucając ostatnie spojrzenie na otaczające go przedmioty mówił do siebie:

— Uciekła — to i cóż!... prędzej czy później, w ten czy inny sposób, musiało się to raz skończyć — a może i lepiej że się obeszło bez przykrej pożegnania sceny...

Jak widzimy, bohaterowi naszemu nie obcą była filozofja praktyczna. Filozofja ta jednak nie

dobrze była znaną Sławyszeńskiemu. Zadał przeciąg znajomość, ta nie chciała; pokłócili się i p. Baszkirów przejechała na mieszkanie do hotelu w domie Kajsarowa. Sławyszewskij nie przestał bywać u panny Baszkirowej z różnemi pretensjami. Z rana dnia 18. (30.) grudnia 1871 przyszedł do niej na wezwanie; była jeszcze w łóżku; usiadł koło niej na krześle i począł robić wyrzuty, grożąc przytem, że poda do zapłaty jakiś weksel na 500 rubli. Od słowa do słowa, przyszło do kłótni. — Jesteś... zawołał Sławyszewskij i cały wściekły plunął w twarz dziewczynie. Ta się zerwała jak piorun, chwyciła za rewolwer nad łóżkiem i palnęła w łeb Sławyszewskiemu. Karjera skończona.

Nie miała wtenczas lat nawet dwudziestu. Na huk wystrzału wpadli do pokoju: niejaki p. Bondi, stojący w sąsiednim numerze, z numerowym Wasiljem Michajłowym i zastali Sławyszewskiego i Baszkirową oboje na ziemi — ten cały we krwi, ta w jednej koszuli, trzymających się wzajemnie za włosy. Wyraz twarzy Kati miał być okropny.

— Do mnie, jestem zabity, krzyczał Sławyszewski. — Milcz, syknęła furja i poczęła dusić przy pomocy swej Darji, garderobianej. Przypadł Bondi z numerowym i rozdzielili walczących: Każde z nich na pamiątkę miłości, miało garść włosów głowy drugiego wyrwanych. Policja przybyła i wszystkich zabrała.

Sławyszewski umarł na trzeci dzień, posławszy przebaczenie kochance. Mówił, że i bez tego by nie żył, bo już i tak postanowił był sam sobie w łeb palnąć; mówił i to, że bez Dawydowskiego, głównie, nigdyby tej zbrodni nie było. To Dawydowskij z kompanją intrygował ciągle pomiędzy nim i Baszkirową. Przed Sławyszewskim mówił na Baszkirową, a przed tą ostatnią na Sławyszewskiego, twierdząc, że ten ją nazywa złodziejką, że jakoby u niego wykradła jakiś srebrny i że nakoniec grozi wydać policji całą bandę Waletów — Zabić go trzeba; na masz rewolwer — szeptał Dawydowski, a za nim Anufrjew, Protopopów, Dołgorukow i inni — i dali rewolwer dziewczynie. Byłam nieprzytomna; nie chciałam tego — broniła się podczas ostatecznej rozprawy panna Baszkirowa głosem wzburzonym. Nie dusiłam go, ani też garderobiana dusiła, tylko gdy po wystrzale rzucił się na mnie i schwycił za włosy, więc i ja także toż samo, i szamocąc się, upadliśmy na ziemię i tam Darja chciała nas rozerwać.

Rewolwer znaleziony został pod dywanem pod łóżkiem. Resztę nabojów wyrzucili przez okno na ulicę; Dawydowskij w więzieniu dawał mi 200 rubli, bylem tylko o nim nie mówiła — dodaje obżałowana z krwią zimną. Raz tylko gorący rumieniec wytrysnął na jej licach wybladłych pięcioletniem więzieniem; było to gdy opowiadała o morderstwie. Przez resztę czasu, przez cały czas rozprawy, była obojętną. Gdy żandarm wprowadził ją na salę, marmurowe jej lica były spokojne jak Przeznaczenie.

(C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Według prywatnych doniesień telegraficznych do dzienników zagranicznych, porozlepiano w Stambule po rogach ulic plakaty, podnoszące użalenia z powodu, że nie zasięgano opinji narodu w kwestji zawarcia układu pokojowego z Serbją. W tych samych ogłoszeniach znajduje się także żądanie, ażeby oddalono ministra wojny Redifa paszę i marszałka pałacu Mahmuda Damada paszę, ponieważ dłuższe pozostanie wymienionych osobistości na urzędach pociągnąć za sobą może zgubę sułtana.

Spodziewane jest rychłe zamianowanie senatorów, lista z nazwiskami mianowanych przedłożoną już została sułtanowi. Otwarcie parlamentu nastąpić ma we czwartek, a najdalej w sobotę w sali tronowej przez samego sułtana. Poselstwa otrzymają zaproszenia. Zapowiedziano przybycie dotychczas 42 deputowanych.

Korespondent z Ruszczuku piszący do *Daily News* opowiada o tureckich uzbrojeniach i po stawie żołnierza, która ma być doskonała. Wojsko składa się po większej części z ludzi silnych, którzy wprawdzie manewrują nie bardzo wzorowo, ale władają za to po mistrzowsku nową bronią. Z wielkiemi pochwałami odzywa się ten korespondent o nieregularnej kawalerji czerkieskiej, która ma być wystarczającą, ażeby zastąpić złą kawalerję regularną.

Do *Köln. Ztg.* donoszą, że flota turecka wypłynęła z ujść Dunaju (z przystani Suliny), a żeby obsadzić przesmyki na Dunaju. Flota wymieniona składa się z 17 statków wojennych, liczących razem 60 dział i zostaje pod rozkazami kontr-admirała Hussein paszy, który za główne miejsce pobytu obrał Ruszczuk.

---

przeszkodziła mu wcale, że schylił się i podniósł z dywanu maleńką damską rękawiczkę. Rękawiczka była z lewej ręki i prawie wcale nieużywana. Karol wiedział dlaczego, bo przypomniało mu to owe samotne spacery w alei Ujazdowskiej — westchnął jeszcze raz jeden, upuścił rękawiczkę i nie oglądając się już po za siebie, wrócił do salonika, zgasił świece i z niewysłowionem uczuciem zadumy opuścił ruiny świątyni, w której niedawno palił kadzidła bogini Syrenie.

Szedł zwolna, nie było mu bowiem pilno do kawiarni, gdzie go oczekiwały żarty i drwiny ze strony Henryka a prawdopodobnie i jego przyjaciół. Czuł jak śmieszną odgrywać tam będzie rolę, wobec danego jednak słowa nie wypadało się cofnąć, w najgorszem więc usposobieniu wszedł do przybytku panny Teklusi.

Na szczęście Henryka jeszcze nie było; Karol kontent był z tego, gdyż miał czas uspokoić się nieco, zażądał więc herbaty i szedł prosto do gabinetu. Kiedy już brał za klamkę, chcąc drzwi otworzyć, przyskoczyła sama gosposia i z całą uprzejmością, na jaką zdobyć się mogła, poprosiła go, żeby zajął inne miejsce, gdyż gabinet jest już zajęty. Karolowi nie wiele na tem zależało, usiadł zatem w tem samem miejscu gdzie stał przy małym stoliczku tuż obok drzwi prowadzących do gabinetu. W kawiarni nie wiele było gości, a i ci rozmawiali półgłosem — tak, że pijąc herbatę i myśląc jeszcze o dziwnem zachowaniu Emmy, mimowolnie dosłyszeć mógł niektóre wyrazy ze żwawej, jak się zdaje, dysputy, prowadzonej w gabinecie.

W pierwszej chwili, chciał się usunąć przez delikatność — ale dochodzące go w dalszym ciągu pojedyncze wyrazy rozmowy tak go zaciekawiły, że obejrzawszy się czy go kto nie złapie na gorącym uczynku, przybliżył ucho do drzwi i zaczął z uwagą podsłuchiwać je dalej.

Z osób obecnych w salonie nikt nie zwracał na niego uwagi.

Zobaczmy i my, co tak mocno zaciekawiło naszego bohatera.

(C. d. n.)

Kronika.

Lwów d. 12. marca.

Trzynasty odczyt prof. dr. S. Syrskiego o podróży na około świata, odbędzie się dziś we środę w sali ratuszowej o godzinie 5. popołudniu. Przy tej sposobności zarząd polskiego Tow. przyrodników imienia Kopernika ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż jest to przedostatni wykład z podróży na około świata. Ostatni wykład nastąpi w przyszłą środę.

Ks. Stojałowski, borbifaks jezuicki, wytoczył p. Mieczysławowi Darowskiemu proces o obrazę czci, przytaczając, że go na publicznem zgromadzeniu towarzystwa gospodarskiego znieważono. Rozprawa w sądzie powiatowym sekcji III. odbędzie się jutro o godz. 4ej po południu.

Towarzystwo archeologiczne lwowskie, jak się dowiadujemy, robi starania, aby na przyszłą wystawę krajową, zebrać jak najliczniejsze zabytki przemysłu krajowego. O ile nam wiadomo, tak po miastach, jako też na prowincji, w niejednem jeszcze domu znaleźć można: tkaniny, hafty, wyroby szmuklerskie, skórzane, sprzęty, meble, wyroby ślusarskie, kotlarskie, blacharskie, brązownicze, rusznikarskie, złotnicze, zegarmistrzowskie, muzykalne, płatnerskie.

Ktokolwiek jest w posiadaniu tych i innych przedmiotów dawnego przemysłu krajowego, winien o takowych towarz. archeologiczne lwowskie powiadomić.

(nt) **Wieczorek z tańcami** odbędzie się w kasynie mieszczańskiem w niedzielę 18. marca br. Początek o godzinie 8ej wieczór. Lista otwarta a bilety wydawane będą w sobotę dnia 17. marca br. wieczór.

(h) **Wieczorek muzykalny** w kasynie mieszczańskiem, który się odbył w sobotę, odznaczał się od innych pięknym programem i wyborową egzekucją. Sekstet z fortepianem Starndale-Bennet może jest cokolwiek za długi dla niemuzykalnych słuchaczów, zadowolił jednak znawców wybornem wykonaniem. Pani H. zachwyciła wszystkich pięknem odśpiewaniem arji z „Stradelli" i mazurka Nowickiego „Ach pocałuj", a p. Schw. znakomitem odegraniem „Arji na skrzypce" J. S. Bacha z towarzyszeniem kwartetu — sentymentalny zaś kwartet smyczkowy Rebera „Berceuse" prowadzony przez niego musiano powtórzyć. Nakoniec p. Wysocki podwójną przyjemność sprawił słuchaczom: najpierw odśpiewaniem dziko-melodyjnej piosenki „Hora" układu p. Mikulego z towarzyszeniem kwartetu — a powtóre, że przedstawił po raz pierwszy szerszej publiczności swego ucznia p. M., który posiada piękny głos tenorowy o metalicznym dźwięku i niezwykłej pełni i sile. Hucznemi oklaskami podziękowano za tę miłą niespodziankę, gdy p. Wysocki z p. M. odśpiewali duet Mendelsohna.

(z) **Przeniesienia.** Naczelny dyrektor poczt przeniósł asystenta pocztowego Karola Jaroszyńskiego z Rzeszowa do Stanisławowa, asystenta pocztowego Fr. Thamę z Krakowa do Rzeszowa.

(z) **Przywilej.** Austr. i węgier. ministerstwa handlu przydłużyły udzielony 17. grudnia 1875 Herschowi Godhammerowi z Drohobycza przywilej na sposób wyrabiania masy z wosku ziemnego podobnej do białego lub żółtego wosku pszczelnego na przeciąg drugiego roku.

Rodzina podupadła, poszukuje pracy! Kto z zacnych naszych czytelników ma bieliznę do szycia albo do prania kapelusze słomkowe, niech pójdzie na ulicę Skrzyńskiego, obok Piekarskiej, l. 6 na dole, a otrzymawszy rzetelną robotę za cenę umiarkowaną, zadowoli siebie i czyn spełni szlachetny. Obowiązkiem wspierać tych, którzy chcą uczciwie pracować.

Oświadczenie. Pan Mikołaj Pisarczuk, właściciel dóbr Krywe, został za niehonorowe postępowanie uchwałą Rady zawiadowczej z rejestru członków Towarzystwa kredytowego miejskiego wykreślonym. Lwów 13. marca 1877. W imieniu Tow. kredytowego miejskiego. *W. Maniecki. Ostroróg Sadowski.*

Dla wdowy z trojgiem dzieci po zasłużonym obywatelu nadesłał nam W. Z. urzędnik kolei czerniowieckiej z Jass 2 złr. Razem 87 złr. 31 ct., 1 rubel srebrny i wiktuały za 6 złr.

Odezwa. Dyrekcja Zakładu galicyjskiego dla ciemnych dzieci powziąwszy zamiar utworzenia przy tym Zakładzie oddziału przeznaczonego na dalszy dla swoich wychowańców przytułek, udaje się niniejszą odezwą do publiczności, a mianowicie do reprezentantów wszelkich władz i korporacyj krajowych dla zbierania na powyższy cel potrzebnych środków pieniężnych.

Do zbierania takich składek w całym kraju uzyskała dyrekcja pozwolenie c. k. namiestnictwa reskryptem z dnia 25. sierpnia 1876 l. 1048/pr.

Na poparcie zamierzonego celu przytacza dyrekcja następujące okoliczności:

Zakład galicyjski dla ciemnych istnieje od lat przeszło 25.

Założycielem jego był ś. p. W. Z. Skrzyński, który zapisał na ten cel 18.000 złr. Inni przyjaciele ludzkości pomnożyli ten kapitał datkami swymi, hr. M. Miączyński darował grunt, na którym wybudowano dom własny, a w roku 1851 zakład został otwarty.

Zakład przeznaczony był przez fundatora w pierwszym rzędzie na wychowywanie i kształcenie ciemnych dzieci. Dzieci te przyjmowane w 10 roku życia swego, pobierają tu naukę szkolną i ręcznych robót. W myśl fundacji zaś opuszczają zakład po ukończeniu kursu naukowego.

Otóż doświadczenie uczy, że w tym wieku ciemny, choćby najstaranniej wychowywany i do różnych robót przysposobiony, w braku nietylko potrzebnego kapitału ale i stosownego umieszczenia i troskliwej opieki, prawie nigdy nie może utrzymywać się zupełnie samodzielnie, z własnej tylko pracy, wystawiony więc bywa na niedostatek, a przytem na różne pokusy i niebezpieczeństwa.

To też w innych krajach, oprócz zakładów poświęconych wychowaniu ciemnych dzieci, albo istnieją osobne domy przytułku dla dorosłych ciemnych (jak we Wiedniu, w Paryżu i t. d.), albo jak w Saksonji, dyrekcja zakładu wychowawczego lokując wychodzących z zakładu po wsiach i miasteczkach, dostarcza im czy to gotówki, czy materjałów do ręcznych robót, opiekuje się nimi i nadal pod swoim dozorem.

I u nas nieodzowna potrzeba takiej opieki i takiego dozoru czuć się daje. Jednakowoż brak zapewnionych na ten cel funduszów, tudzież odmienne stosunki naszego kraju nie pozwalają nam ani przeprowadzenia takiej jak w Saksonji organizacji, t. j. lokowania i dozorowania ciemnych po całym kraju, ani też założenia osobnego gmachu przytułkowego. Nie chcąc więc zaniedbać myśli tak zbawiennej, ani zapuszczać się w przedsięwzięcie niewykonalne, postanowiono przeprowadzić tę samą myśl, tylko w mniejszych, skromniejszych do istniejących stosunków zastosowanych rozmiarach, t. j. dobudować do już istniejącego zakładu jedno skrzydło, w któremby najbiedniejsi przynajmniej wychowańcy, mianowicie dziewczęta, po ukończeniu wychowania mogły być i nadal umieszczane, o ile lokal mający być dobudowany umieści i fundusz na utrzymanie wystarczy.

Tym sposobem oddział przytułkowy zostanie umieszczony pod tym samym dachem jak zakład wychowawczy. Wychowańcy zostaną powierzeni opiece tych samych nauczycieli i kierowników, którzy ich znają, którzy już pierwej nad nimi czuwali. Koszta też administracji i nadzoru nie będą znacznie podwyższone. Idzie więc tylko o jednorazowy koszt dobudowania wspomnionego lokalu, tudzież o utworzenie kapitału, którego odsetki służyć będą na utrzymanie przytułiska.

Wydatek ten kilkanaście tysięcy złr. wymagający, żadną miarą pokryty być nie może bieżącymi przychodami zakładu. Tylko nadzwyczajne dochody mogą być na ten cel obracane. I tak przeznaczyliśmy na pierwszy zawiązek mającego zebrać się funduszu przytułkowego nadwyżkę wylosowanej obligacji indemnizacyjnej w wysokości 1.577 złr., czysty dochód z koncertu wykonanego we Lwowie przez samych wychowańców zakładu w wysokości 875 złr., tudzież z narosłych procentów i darów 275 złr.

Celem zaś dalszego pomnażania tego funduszu i przyspieszenia wybudowania przytułku udajemy się do ofiarności całego kraju.

Wszak zakład nasz nietylko dla Lwowa, ale dla całego kraju przeznaczony jest. Przyjmuje dzieci z całego kraju, o ile starczy miejsca i środków. Założenie też przytułku z korzyścią będzie dla całego kraju. Mniema więc dyrekcja, że zakład, który jeszcze nigdy nie apelował do ofiarności kraju, może tym razem, chcąc postąpić o krok dalej w opiekowaniu się powierzonymi mu nieszczęśliwymi wychowańcami, udać się do wszystkich warstw społeczeństwa naszego z prośbą o zbieranie potrzebnych ku temu środków, o dostarczanie skutecznej pomocy.

Publiczność nasza, która wszelkie szlachetne cele gorąco popiera, która wszelkim klęskom i nieszczęściom, o ile jej sił starczy, zaradzać zwykła, która żadnym usiłowaniom na korzyść biednych, losem upośledzonych, ani współczucia, ani pomocy nie odmawia — żywimy niepłonną otuchę, że także dla naszych wychowańców potrafi wzbudzić w sobie litość i zechce w pomoc nam pospieszyć, aby ci nieszczęśliwi, którzy w pierwszej młodości w zakładzie naszym pobierają naukę i opiekę, znaleźli i później pod tym samym dobroczynnym dachem dalszą opiekę i stałe przytulisko.

Prosimy o datki według woli i możności. Najmniejszą sumę przyjmujemy, prosimy też, aby każdy zechciał w swojem kółku rodzinnem, u swoich znajomych i t. p. składki zbierać, prosimy nareszcie, aby o składce naszej łaskawie pamiętano przy urządzaniu odczytów, koncertów, przedstawień amatorskich, gier fantowych i t. p.

Wszystkie dary i datki z przytoczeniem nazwisk ofiarodawców, ogłaszane będą w dziennikach krajowych, których redakcje już niejednokrotnie wspierały nas swoim wpływem, a i teraz nie zechcą odmówić swojego poparcia.

Zebrane pieniądze, w miarę jak wpłyną, składane będą do banku kredytowego galicyjskiego, którego zarząd przyrzekł łaskawie oprocentowanie dotyczących kwot.

Zebrane składki prosimy posyłać pod adresem któregokolwiek z niżej podpisanych.

Lwów dnia 20. lutego 1877.

Dyrektor zakładu: książę *Jerzy Czartoryski*, w Wiązownicy, poczta Jarosław. Członkowie dyrekcji: ks. *Seweryn Morawski*, prałat kapituły metrop. lwowskiej, Lwów Plac Kapitulny 5. Dr. *Gustaw Hailig-Hailingen*, c. k. radca dworu. Dr. *Michał Tustanowski*, Lwów ulica Kościuszki 16. Dr. *Emanuel Roinski*, adwokat we Lwowie, ulica Teatralna 1. Sekretarz dyrekcji: *Juljan Topolnicki*, urzędnik banku narodowego, ulica Zimorowicza 12.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 13go „Hugenoci," opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego, muzyka Giacoma Mayerbeera.

Jutro 14go „Daniszewy," dramat w 4 aktach z francuskiego Newskiego i Dumasa.

Z opery Wagnera „Lohengrin" od miesiąca codziennie odbywają się próby z solistami i chórami. Opera ta potrzebuje dłuższych studjów, mianowicie chóry. Nowe dekoracje przygotowuje p. Düll, pracowity i zdolny dekorator naszego teatru.

Z pomiędzy utworów oryginalnych literatury naszej, dotąd pozostawała w zupełnem zapomnieniu tragedja „Haman," (Dawidowskiego podobno), odznaczająca się rzeczywistą wartością i głębszą myślą. Tragedja ta będzie w piątek 16. bm. przedstawioną a główną rolę Hamana odegra p. Ładnowski.

Z nowości oryginalnych przedstawione będą wkrótce: „W Krynicy," komedja w 1 akcie napisana przez autora „Kłopotów starego komendanta" i „Kalosze," krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry syna.

Stan powietrza. Dziś 13go — 10 R. Pogoda.

(f) **Doniesienia policyjne.** Antoni C. przyjechawszy onegdaj do Lwowa, przebrał miarę w napojach i popadł podochocony w ręce szajki złoczyńców, którzy go w nocy na 12. bm. uprowadzili z szynku pod l. $207^2/_4$. C. nie wiedział, gdzie noc spędził, a obudziwszy się, spostrzegł, iż skradziono mu pulares z kwotą 28·20. Policja wyśledziła i aresztowała już sprawców tego czynu, są nimi Anastazja Ilko i Wład. Hawran, w którego mieszkaniu pod l. 9 przy ul. Szpitalnej znaleziono próżny już pulares. Ilko i Hawran przyznali się do popełnienia tej kradzieży. Część skradzionych pieniędzy zwrócono poszkodowanemu i wydano mu rzeczy, które Anastazja Ilko za skradzione pieniądze kupiła.

W nocy na 12. bm. włamał się złodziej do komórki w realności l. 17 w Rynku, rozbił kłódkę i ukradł 2 balje wartości 4 guld. Policja na podstawie poszlak zarządziła śledztwo za zbiegłym złodziejem, który już kilkakrotnie za podobne sprawki był karanym.

„Qui pro quo" nie zawsze jest zabawnem, a szczególnie wtedy, gdy kogo dotknie tak, że w skutek tego w przykrem znajdzie się położeniu. Oto przykład: Czeladnik krawiecki S. M. okradł w r. 1872 krawca L. G., któremu skradł zarazem dokument legitymacyjny, zawierający rysopis poszkodowanego. Złoczyńca zbiegł ze Lwowa a przywłaszczywszy sobie na podstawie tego dokumentu imię i nazwisko pana G., zmyślił także miejsce jego urodzenia i dopuścił się w tym samym roku zbrodniczej kradzieży po za Lwowem, w skutek czego rozpisano listy gończe za panem G. Na podstawie więc tego listu gończego aresztowano w tych dniach w jednem z miasteczek galicyjskich pana G. i odstawiono celem sprawdzenia tożsamości osoby do Lwowa.

Przy kasie teatralnej przytrzymano onegdaj po południu wśród natłoku ludzi Hersza Fuhrmana szeregowca pułku piech. Holstein właśnie w tej chwili, gdy wyciągnął p. Aleks. Brzostowskiemu z Krakowa, pulares z kieszeni, w którym znajdowało się 9 guld. i bilet kolejowy. Prowadzony do policji złodziej odrzucił pulares na bok, co jednak spostrzeżono.

Zgubiono przed kilku dniami kosztowny dywan turecki z szarą podszewką w drodze ze Lwowa do Żółkwi. Rzetelny znalazca zechce za stosowną nagrodą złożyć go w policji lub odesłać p. Siarkiewiczowi, inspektorowi szkół w Żółkwi.

W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Towarz. zaliczk. zaszła pomyłka, mianowicie: udzielono w r. 1875 pożyczek 1951 w kwocie 637,571·21, a nie 1112 w kwocie 275,372·20.

Kraków 12. marca. Wczoraj odbyło się w sali radnej miejskiej zgromadzenie wyborców do Izby handlowej krakowskiej z działu przemysłu i rękodzieł, a to dla naradzenia się nad kandydatami dnia 21. bm. wybrać się mającymi. Prawie jednomyślnie uchwalono popierać kandydaturę pp. Tomasza Chęcińskiego i Maksymiljana Nitscha. Komitet tego zgromadzenia, któremu przewodniczy p. Teodor Baranowski, udaje się także do osób wpływowych, do burmistrzów, rad powiatowych itp. na prowincji, aby wpływali na przemysłowców i rękodzielników, którzy mają prawo wyboru dwóch członków do Izby handlowej krakowskiej, by ci głosowali tylko na powyższych kandydatów w d. 21. bm.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bronisława Abramowicza obraz olejny przedstawiający „Wróżkę z Błonia przed Barbarą Radziwiłówną"; Dykasa „popiersie M. Manna odlew z gipsu"; dwa obrazy mozajkowe „ś. Józef" i „Andrzej Hoffer" niewiadomego autora.

W sobotę odbył się przy licznym bardzo udziale młodzieży szkolnej i profesorów wszystkich zakładów naukowych, pogrzeb śp. Sofrona Tymińskiego, prof. gimnazjum św. Anny. Uczniowie tego gimnazjum nieśli przez całą drogę trumnę, a na grobie złożyli kilka wspaniałych wieńców. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. dziekan Czerlunczakiewicz, prof. uniw. Jagiell. i proboszcz parafji św. Norberta; śp. Tymiński bowiem był unitą. Na cmentarzu przemówił dyr. gimn. św. Anny p. Stawarski, podnosząc zasługi zmarłego wobec młodzieży szkolnej i nauki. We środę uczniowie śp. Tymińskiego urządzają w kościele akademickim św. Anny nabożeństwo żałobne.

W sobotę odbył się trzeci w bieżącym roku szkolnym wieczorek muzykalno-deklamacyjny w seminarjum nauczycielskiem męskiem.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego, na którem odczytano wspólnie czteroaktową komedję prozą: „Piękne słówka". Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę 13. bm. o godzinie trzeciej. Będzie to ostatnie posiedzenie, na którem odczytaną będzie jedna jeszcze komedja, poczem nastąpi głosowanie.

Tłum ciekawych zebrał się wczoraj popołudniu przed główną strażnicą wojskową, dokąd odstawiono osobę ubraną porządnie. Rzecz się tak miała. Julja J. z Kaliskiego, licząca lat około 30, oddająca się malarstwu i uczęszczająca na wykłady żeńskie w muzeum techniczno przemysłowem, wbiegła tam wczoraj ze sztyletem okrytym czarną krepą, grożąc dyrektorowi dr. Baranieckiemu. Wezwano pomocy urzędnika policyjnego, który rozbroiwszy ją, odstawił na strażnicę, zkąd ją oddano sądowi. Prawdopodobnie cierpi ona na umyśle.

(§) **Stryj** 10 marca. Wczoraj pochowaliśmy cenionego i lubionego powszechnie ks. Anatola Buczyńskiego, profesora tutejszej wyższej szkoły realnej. Śp. ks. B. padł ofiarą cierpienia po stracie żony, która przed 4 laty umarła, pozostawiwszy mu dwóch synów. Powiadają, że pielęgnując chorą żonę, wśród trosk domowych i pracy nauczycielskiej, nabawił się suchot. Od kilku miesięcy męczył się tylko życiem i spokojnie oczekiwał ciszy i spokoju w grobie. W przededniu śmierci wyraził się do jednego z kolegów: „Męczy mnie życie, ale chciałbym jeszcze męczyć się, byle żyć dla dzieci moich i moich uczniów." Młodzież szkolna z niekłamaną boleścią pożegnała swego nauczyciela, nawet dorośléjsza nie mogła powstrzymać gorących łez. Pięknie to świadczy o nauczycielu i uczniach. A skoro o tem już mowa, niech mi wolno będzie oddać cześć prawdziwą panu S., który widząc opuszczonego, samotnego księdza, a chylącego się do grobu, zamieszkał u niego, opiekował się nim i dziećmi, spędzał przy chorym bezsenne noce i był mu przez pół roku br. tem, ojcem, opiekunem. Czynił to z poświęceniem, o jakie bardzo trudno w świecie. Dodać należy, że pan S. jest człowiekiem młodym, a jednak wyrzekł się świata i ludzi, aby zostać bratem miłosierdzia. Pogrzeb odbył się przy udziale niemal całej publiczności m. Stryja. W cerkwi parafjalnej przemówił ks. Fidasiewicz, katecheta szkoły realnej, a mowy takiej, powiem szczerze, nie słyszeliśmy dotąd, zwłaszcza po rusku. Godność i uczucie, dystynkcja, głos miły, dźwięczny, wymowa gładka, złożyły się na wrażenie silne, pamiętne. Na cmentarzu przemówił p. Pieniążek, profesor szkoły realnej. Mówił krótko, ale tak serdecznie, że wzbudził łzy w oczach słuchaczy.

Jeżeli się godzi przejść od rzeczy smutnych do drobiazgów życia codziennego, to przyjmcie nasze żale na nieład, jaki tu panuje ze skrzynkami na listy. — Kto zna Stryj i wie jak to miasto jest rozległe, rozrzucone, ten pojmie całą niedogodność naszą, gdy mu powiem, że w całem mieście mamy dwie skrzynki na listy, a z nich jedna o d w a d z i e ś c i a (literalnie) kroków od poczty, druga o 273 kroków.

Dziwimy się, że p. Stojałowski, pocztmistrz tutejszy, który pod każdym innym względem tak jest dbałym i troskliwym o dobro poczty i wygodę publiczności, nie chce więcej skrzynek zaprowadzić. Z każdym listem trzeba biegnąć 10 minut drogi a często i dalej. Nie pojmujemy tej manipulacji, aby dwie skrzynki tuż obok poczty umieścić, a nie dać ich tam, gdzie są właśnie najpotrzebniejsze. Może ta publiczna skarga nasza dojdzie do dyrektora poczt i wyjedna nam tę drobną wprawdzie, ale niesłychanie potrzebną koncesję. Domagają się skrzynek niezbędnie ulice: Bolechowska, Pańska i Lwowska.

Koncert na dochód ubogiej młodzieży szkolnej, o czem już donosiłem jako o projekcie, odbędzie się z pewnością w niedzielę 18. bm. Komitet zaprosił między innemi i p. Zakrzewskiego. Pozwalamy sobie w imieniu całej publiczności tutejszej upraszać dyrekcję teatru lwowskiego, aby raczyła nie czynić przeszkód w przejeździe pana Z., zwłaszcza, że chodzi o cel bardzo szlachetny, bo młodzież tutejsza bardzo uboga. Ufamy w życzliwość dla dobrej sprawy tak ze strony dyrekcji, jak i pana Z., serdecznie się cieszymy nadzieją usłyszenia śpiewu tak znakomitego artysty.

Wybory do rady miejskiej odbędą się po świętach. Dr Fruchtmann chce podobno usunąć się od kandydatury na burmistrza. Na taki wypadek przygotowują się kandydatury pp. Lachnera lub Stojałowskiego. Obaj znani z energji i prawości charakteru, mogliby godnie piastować ten urząd, ale sądzimy, że p. Fruchtmann da się nakłonić i przyjmie nadal burmistrzostwo.

Wiedeń 13 marca. (K r o n i k a w i e d e ń s k a.) Przed kilku dniami wykoleił się w skutek podmulenia przez wodę nasypu pociąg pospieszny zdążający z Wels do Wiednia. Na szczęście pociąg nie wiózł podróżnych, a służba uratowała się przez zeskoczenie w porę.

Do biura tutejszego domu bankowego Rothschilda przyszedł w tych dniach nieznajomy mężczyzna, który chciał mówić z szefem banku, a ponieważ udawał, że ma bardzo ważny interes, przypuszczono go natychmiast do salonu.

— Czem mogę służyć? — zapytał baron Albert.

— Czytałem, że pan baron jest znakomitym szachistą, chciałem więc pana prosić, ażebyś zagrał ze mną kilka partyj szachów o stawkę dziesięciu dukatów „bez królowej".

— Co, chcesz pan grać „bez królowej"? Z kim mam zaszczyt?..

— Nie rozumiesz mnie panie baronie, ja chciałbym, ażebyś pan grał „bez królowej"; nazywam się S. M......, jestem kulisjerem wiedeńskiej giełdy i zastać mnie można między 12. a 1. w południe w izraelickiej kuchni ludowej.

Barona ubawił ten oryginalny pomysł szachowy, pożegnał biednego swego brata w Murphim, podarowawszy mu stawkę jednej partji.

Wiedeńska *Presse* zamieszcza w jednym ze swoich artykułów wstępnych następującą anegdotę: „A więc przyjdzie do wojny?" zapytał dyplomata zachodni przy odwidzinach pożegnalnych, jakie sobie pełnomocnicy w Stambule nawzajem oddawali, pewnego jenerała ze służby Ignatjewa. „Czy W. Ekscelencja kupiłeś kiedy bilet na pociąg kolei żelaznej, bez zamiaru jechania?" odpowiedział tenże.

Zasądzenie bandy fałszerzy banknotów austrjackich we Wiedniu — o czem donosiliśmy onego czasu w kronice — wywołało w restauracji w pewnem zamkniętem kółku żywą dyskusję. Jedni uważali wymiar kary za ostry, drudzy byli wręcz przeciwnego zdania. „A zresztą — dodał jeden z najgorliwszych mowców — jest na banknotach czarno na białem uwidocznionem, że za podrabianie banknotów grozi kara dwudziestoletniego, a nawet dożywotniego więzienia." Wszyscy biesiadnicy sięgnęli mechanicznie do zanadrza po pugilaresy, ażeby przekonać się, czy rzeczywiście „czarno na białem" jest to wyrażone; lecz któż opisze zdziwione twarze biesiadników, skoro się przekonali, że żaden nie był w szczęśliwem posiadaniu ani jednego banknotu państwowego.

Tableau! Milczenie — następnie śmiech homeryczny! Solamen miseris socios habuisse malorum.

(s) **Oryginalną publikację** rozpoczął p. A. A. Perzeli w Bernie. Jest to słownik w dwudziestu językach nowoczesnych, mianowicie niemieckim, francuskim, angielskim, rossyjskim, węgierskim, czeskim, polskim, serbskim, chorwackim, słowackim, słowiańskim, wołoskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, niderlandzkim, szwedzkim, duńskim, nowogreckim i łacińskim. W słowniku są więc wszystkie współczesne języki europejskie, z wyjątkiem języków świętojurskich. Układ sam jest praktyczny — szkoda tylko, że w tekście polskim jest za wiele błędów. Dotąd wyszedł jeden zeszyt. Wszystkich zeszytów będzie 60. Zeszyt po 50 ct.

(nt) **Kobiety doktorami.** Senat uniwersytetu w Londynie rozstrzygnął na posiedzeniu z d. 3. bm., ażeby udzielano także i kobietom — które zdały dobrze egzamina — stopnie doktora medycyny, uchwalono zarazem, ażeby egzamina kobiet w niczem nie odróżniały się od egzaminów innych studentów, jak to ma miejsce w Irlandji. Kobiety mogłyby więc zostać doktorami medycyny, gdyby im kolegjum którekolwiek udzieliło pozwolenie uczęszczania na odczyty i klinikę — co jednak dotychczas miejsca nie miało. Jak długo więc nie zachodzi ten warunek, nie przyda się na nic uchwała senatu, gdyż ten ostatni jest tylko władzą egzaminującą i nie ma z kolegjami żadnej styczności.

(w) **Szczątki hiszpańskiej Armady.** W Windsor Castle umieszczono w zbrojowni kilka interesujących szczątków hiszpańskiej Armady, poprzednio zaś oglądała je królowa Wiktorja z wielkiem zajęciem. Składają się one z sześciofuntowego działa i kotwicy, skutkiem rdzy silnie uszkodzonej, a oboje wyrzuciło morze na szkockiem wybrzeżu. Ustawiono je koło zbioru Nelsona.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie od dnia 1. do 10. bm.: Józefa Gadomska, córka czeladnika szewskiego, na ospę, 2 lata; Ksenia Wulczar, sługa, na pęknięcie macicy i zapalenie połogowe, 31 lat; Marja Tustanowska, córka asystenta w kasie głównej, na drgawki, 1 miesiąc; Stanisław Jugendfein, student, na suchoty płuc, 21 lat; Anna Schneider, właścicielka real., na porażenie płuc, 65 lat; Ludmila Bandurska, córka piekarza, na ostrą wodnicę mózgu, 5 mies.; Ludwik Mańkowski, pocztmistrz z Lubaczowa, na zapalenie mózgu, 45 lat; Edward Zenkner, syn właśc. real., na nieżyt oskrzeli, 2 lata; Maciej Borkowski, bednarz, na suchoty płuc, 59 lat; Jan Hagner, emerytowany ingrosista tabuli, na uwiąd schyłkowy, 76 lat; Helena Raciborska, córka obywatela, na gruźlicę płuc, $13^3/_4$ lat; Michał Binert, b. porucz. 30 puł. piech., na udar mózgowy, 40 lat; Tadeusz Bielański, syn urzędnika towarz. ubezp., na błonicę gardła i krtani, 7 lat; Adam Majewski, fryzjer, na zapalenie mózgu, 60 lat; Adolf Bujak, uczeń 4 kl. gimn. syn star. radcy, na płonicę, 14 lat; Helena Tarut, uboga, na zapalenie płuc, 70 lat; Scheindla Bein, wdowa po gwoździarzu, na gruźlicę płuc, 50 lat; A. G. P. Hiśkiewicz, słuchacz akad. techn., na suchoty płuc, 19 lat; Józefa Hirschberg, córka po radcy Izby obrach., na wyniszczenie, 65 lat; Antoni Karczmarczuk, wyrobnik, na spróchnienie kości, czaszki i zapalenie chroniczne mózgu, 49 lat; Matylda Bojarska, córka woźnego bankowego, na zapalenie płuc, 1 rok; Jan Mrozowski, syn nieślub. właśc. real., na zapal. oskrzeli, 8 mies.; Jan Zglinicki, urzęd. magistr., na suchoty płuc, [illegible] lat; Katarzyna Rybacka, prebend. domu ubog., na zapalenie płuc, 90 lat; Leonarda Gołdykiewicz, zakonnica zakonu Benedykt. orm., na wadę [illegible], 53 lat; Stanisława Omańska, córka awizora przy kolei, na ospę, 2 lata; Jan Vrabetz, emeryt. wiceprez. m. Lwowa, na wycieńczenie sił, 76 lat; Eugenja Drexler, córka kupca i właśc. real., na zapalenie płuc, 11 mies.; Marja Stand, wdowa, na wodnicę, 42 lat; Paulina Słuka, żona cieśli, na raka w macicy, 39 lat; Fr. Wagner przedsiębiorca przy budowie, nagłą śmiercią, 50 lat, Juljan Cichocki, majster szewski, na [illegible]

płuc, 28 lat; Eleonora Niżałowska, właśc. realn., na zapalenie otrzewnej, 60 lat; Hende Penzias, córka właśc. realn., na krztusiec, 10 mies.; Piotr Pietrzycki, dyurnista przy kolei, na gruźlicę płuc, 30 lat; Stan. Zakaszewski, prywatny, nagłą śmiercią, 86 lat; Taube Rappaport, właścicielka realn., na raka w żołądku, 67 lat; Emilia Hauptmann, córka listonosza, na płonicę, 4 lata; Chaim Wolf Wehlmann, handlarz bydła, na zapalenie otrzewnej, 45 lat; Józef Malina, b. dyurnista, na porażenie serca, 38 lat.

Ogłoszenia urzędowe („Gaz. Lwow." z 13. bm.). **Edykta.** Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru handlowego firmy W. Bazous, właściciela handlu szkła i porcelany w Krakowie. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Józefa Pruszyńskiego, iż prenotowano prawo zastawu [illegible] w stanie biernym połowy dóbr [illegible] sumy 10.000 złr., także w stanie biernym sumy 15.000 złr. na ½ części [illegible] dóbr Pomorzany. — Sąd powiatowy w Drohobyczu oznajmia, że 2. czerwca 1849 umarł [illegible] Fed Podolski bez pozostawienia testamentu. Do spadku są powołani córka Hasia, [illegible] Marya [illegible] i synowie Leon i Wasyl Podolscy. Wzywa się Wasyla, ażeby w przeciągu roku do sądu Drohobyckiego wniósł oświadczenie o spadek. Kuratorem Iwan Biłas. — Sąd krajowy we Lwowie ustanowił [illegible] jako marnotrawcę Jana Krośniaka [illegible] kuratorem Jana [illegible]. — Sąd powiatowy w Nowym Targu ogłasza, iż 11. czerwca 1875 zmarł w Białym Dunajcu Majcher Pawlikowski, a 10. sierpnia 1875 Jakób Pawlikowski. Sąd wzywa Michała Pawlikowskiego i Katarzynę Majcherów do zgłoszenia się w ciągu roku do spadku. — Sąd krajowy w Krakowie uznał Michała Cipę z Biskupic za bezwłasnowolnego i ustanowił dlań kuratorem Stanisława Jara. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia, iż kuratela nad Ludwikiem Nowickim z powodu marnotrawstwa 9. października 1875 ustanowiona, zniesioną została. — **Konkursa.** Okręgowa Rada szkolna brzozowska rozpisuje konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole etatowej w Lipicy górnej. Dochody: 1) płaca czystego dochodu z 3 morgów gruntu szkolnego wartości 3 złr.; 2) 6 korcy jęczmienia wartości 24 złr.; 3) [illegible] wartości 12 złr.; 4) gotówką 261 złr. [illegible] — Konkurs celem rozdania posagu uzbieranego z trzechletnich dochodów fundacji dr. Anny Friedy, [illegible] Termin [illegible] kwietnia. [illegible] — **Licytacje.** Celem zabezpieczenia budowli zachowawczych w latach 1877, 1878 i 1879 na gościńcu w Brzeżańskiem, w podhajeckiej [illegible] drogowej, 26. marca 1877 w starostwie w Brzeżanach. Cena fiskalna robót w r. 1877 wynosi 371 złr. 12½ ct. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 35 w Tyszkowicach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 400 złr. Licytant bank włościański. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 31|20 w Kniażycach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 350 zł. Licytant bank włościański. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 8 w [illegible] (powiat Niżankowice). Cena wywołania 500 złr. Licytant bank włościański. — Gospodarstwo włościańskie [illegible] (powiat Niżankowice). Cena wywołania [illegible] złr. Licytant bank włościański. — Połowa gruntu 7 zagonów Korolówski w Dolnej wsi (powiat Mościska). Cena wywołania 550 złr. Realność pod l. 62 [illegible]. Cena wywołania 852 zł. — Realność pod l. 2-7 w Rybniku [illegible]. Cena wywołania 320 złr. — Realność pod l. 78 [illegible]. Cena wywołania 1010 zł. — Realność pod l. 23 w Jastrzębcu nowej [illegible]. Cena wywołania 486 złr. — Realność pod l. 19 w [illegible] (powiat Bełz). Cena wywołania 1030 złr. — Realność pod l. 39 w Rozdziałowicach [illegible]. Cena wywołania 122 złr.

Straż ogniowa ochotnicza we Lwowie

Walnemu zgromadzeniu tej korporacji, odbytemu w niedzielę przewodniczył (w zastępstwie nieobecnego prezesa Dra Millereta) naczelnik Bojarski Alfred. Z odczytanego (przez sekretarza Rewakowicza Henryka) sprawozdania za r. 1876 zasięgamy [illegible] szczegółów. Rok ubiegły był mniej pomyślny pod względem finansowym. Reduta przyniosła czystego 462 zł., tj. zaledwo ¼ część tego co przyniosła dawniej. Festyn letni 163 zł., co należy przypisać ogólnemu zubożeniu w kraju i istniejącym stosunkom ekonomicznym. Mimo to Wydział niezrażony przeciwnościami utrzymał w należytym stanie straż i lokal własny, który się stał prawdziwem ogniskiem życia i spójni w łonie Towarzystwa, osobliwie od czasu, jak zaczęto formować chór. Inwentarz straży towarzystwa wartość 304 zł. 96 ct., inwentarz mundurów i przyborów 2858 zł. 23 ct. Fundusz żelazny przeznaczony na zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierót wynosi 2938 zł. 89 ct., fundusz obrotowy 349 zł. 46 ct. Majątek tedy towarzystwa z końcem roku przedstawia cyfrę 6451 zł. 50 ct. Korpus był czynny przy 7 pożarach sygnalizowanych, 2 niesygnalizowanych i 2 fałszywych alarmach. Za udział członków przy pożarach wpłynęła z kasy miejskiej suma 284 zł. 50 ct., a od prezydyum magistratu otrzymano dwa uznania. W przecięciu stawało do pożarów 63 członków. Rozpisanie konkursu premjowego za frekwencję przy ćwiczeniach odniosło widoczny skutek.

Na 115 ćwiczeniach gimnastycznych, które się odbywały pod dyrekcją płatnego nauczyciela, bywało w przecięciu 25 członków, przeważnie z oddziału przygotowawczego, na 22 ćwiczeniach pożarniczych 56 członków. Ani jednego ćwiczenia pożarniczego nie opuściło 9, t. j. naczelnik Bojarski, przewodnicy oddziałów Orłowski i Frühauf, i towarzysze Kostjuk Jan, Panajko Mikołaj, Czułowski, Witowski, Teiluk i Miszczyszyn, a 7 jest takich, którzy tylko jedno ćwiczenie opuścili: Kańczucki, Hryniewicz, Beauvale, Cenar, Czernichowski, Kościkiewicz i Vinzenz. Na przeglądach kwartalnych stawało do szeregu w przecięciu 90, na popisie rocznym było 104.

Z uwagi na to, Wydział jest za utrzymaniem losowania premjowego w mocy. W nagrodę gorliwości służbowej Wydział nadał odznaki honorowe 49, a pochwały przed frontem 22 towarzyszom, co wynosi 50% wszystkich w korpusie służących, których z końcem roku było 145. W ciągu roku zapisało się 94, między tymi 15 seminarzystów nauczycielskich, kilku z inteligencji urzędniczej, akademik j e d e n, a reszta sami rękodzielnicy, którzy jak z tego widać najwięcej poczuwają się do obowiązku służby obywatelskiej. Sąd honorowy nie był ani razu zwoływany.

Liczba członków wspierających wzrosła do 83. Z Towarzystw asekuracyjnych tylko jedno „Donau" nadesłało subwencję 25 guld.

Sprawozdanie wzmiankuje dalej o wniosku postawionym w Radzie miejskiej o przyznanie Towarzystwu stałej ryczałtowej subwencji 600 złr. i deputatu drzewa opałowego dla strażnicy. Wydział Towarzystwa strażackiego poparł ten wniosek petycją ze swej strony, dodając żądanie o zmianę sygnalizacji pożarów, gdyż od niejakiego czasu *publiczność żali się na późne przybywanie ratunku pożarowego.* Towarzystwo ma nadzieję, że Rada miejska załatwi wniosek i petycję według tej miary, jaką do wartości Towarzystw strażackich przywiązują wszędzie w krajach cywilizowanych, albowiem „nie godzi się, aby byt i rozwój tego rodzaju korporacji, która służy ludzkości i materjalnym interesom współobywateli, zawisł od chimerycznej słoty czerwcowej lub w ogóle od przyjaźni żywiołów przyrody." W stosunkach z bratniemi strażami na prowincji utrzymywał wydział dawniejsze przyjazne związki, służył kilku komitetom strażackim rada, udzieleniem instrukcji, przesyłką statutów i regulaminów lub interwencją przy sprawunkach; a nawet w dwa miejsce posłano instruktorów, wychodząc — jak dodaje sprawozdanie sekretarza — z tego przekonania, iż pomoc tego rodzaju jest wynikiem, rzec można — *patrjotyzmu strażackiego*, którego krzewić i rozwijać mamy i powinniśmy mieć zawsze za święty i t r a d y c y j n y nasz obowiązek, jako przodownicze Towarzystwo w kraju."

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, na wniosek komisji lustracyjnej udzielono absolutorjum wydziałowi, wyrażono przez powstanie wdzięczność wszystkim, którzy wspierającą dłoń podają Towarzystwu, przyznano odznaki honorowe trzem członkom wydziału — projekt regulaminu dla funduszu inwalidów przekazano komisji, z 7 członków z poleceniem wykończenia go do 1. d. 1. lipca br., i wniesienia na nadzwyczajne walne Zgromadzenie, i przystąpiono wreszcie do wyborów. Na 73 głosujących.

Zastępcą naczelnika wybrany: Hryniewicz 40 głosów.

Przewodnikami oddziałów: Batsch Roman Cenar Edmund, Durski Antoni, Dutka Kazimierz, Frühauff Wojciech, Frydrych Jan, Hupczye Henryk, Kościuk Franciszek, Kostiuk Jan, Małuszyński Juljan, Orłowski Leon, Płażejewicz Justyn, Rogowski Feliks, Sendermann Władysław i Majewski Marcin.

Do Wydziału: Barącz Ludwik, Gubrynowicz Władysław, Małuszyński Juljan, Rewakowicz Henryk, Skerl August, Zubalewicz Leon.

Komisja kontrolująca: Majewski Konstanty, Płażejewicz Justyn, Werner Franciszek.

Do sądu honorowego: Groman Karol, Hilgartner August, Laszko August, Madejski Edward, Majewski Konstanty.

Do komisji dla regulaminu funduszu zaopatrzenia inwalidów: Barącz Ludwik, Bojarski Alfred, Frühauff Wojciech, Hendrych Ferdynand, Rewakowicz Henryk, Zubalewicz Leon i Tarnawiecki Jan.

Gospodarstwo wodne
na przyszłej wystawie krajowej.

(g) Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że pomimo pesymistycznych zapatrywań, przyszła wystawa we Lwowie z każdem dniem nas więcej przekonywa, że odpowie oczekiwaniom jakich po niej wymagać możemy.

Oto się dowiadujemy, że nasz znakomity badacz przyrody p. dr. Syrski, profesor przy wszechnicy lwowskiej, postanowił na przyszłej wystawie przedstawić cały system gospodarstwa wodnego, a głównie hodowli ryb, opartego na doświadczeniach jakie zebrał w podróży na około ziemi i stałym lądzie Europy. Jak wiadomo, olbrzymie aquarium na wystawie światowej w Wiedniu, było dziełem dr. Syrskiego, które wiadomo także, ile napsuło krwi niechętnym nam cudzoziemcom, że tak udałe, wykonane zostało przez Polaka.

Profesor dr. Syrski, powziął tą razą doniosłą myśl aby uwidocznić, na jakich pewnikach niezawodnych, można podnieść bogactwo krajowe, wskrzeszając i udoskonalając, słynne u nas jeszcze nawet do początku tego stulecia gospodarstwo rybne. W tem celu, jak tylko zginą śniegi, wyjeżdża dr. Syrski, na przegląd po całym obszarze wschodniej Galicji, a następnie zachodniej, dla naocznego zbadania odpowiednich miejscowości. Na takiej podstawie, będzie mógł na krajowej wystawie, oprócz nam przystępnych systemów, przedstąwić ogólny plan gospodarstwa wodnego.

Tak, jak na czarnym szlaku mogiły, gęściej jeszcze po całym kraju rozrzucone są ślady stawów i sadzawek, po których porozrywane groble i upusty świadczą, jak wysoko sięgała u nas ta gałęź gospodarstwa i bogactwa krajowego. W wielu miejscach można jeszcze obecnie z planu odczytać, jak systematycznie pielęgnowano gospodarstwo wodne. Zabytki te są teraz jeszcze nieocenionej wartości, gdybyśmy szczerze chcieli do nich rąk przyłożyć.

Przy dzisiejszym postępie nauki nie wiemy, czy w innym kraju dałoby się tak łatwo podnieść w tym kierunku bogactwo krajowe, jak u nas. P. Dr. Syrski twierdzi n. p., że hodowla węgorzy, których corocznie taka ilość przychodzi w marynacie z Tryestu, da się u nas korzystnie zaaklimatyzować. — Również hodowla łososi.

Obliczmy, ile corocznie przychodzi ryb do nas z zagranicy? — Cena ich tak wysoka, że tylko uprzywilejowane klasy społeczeństwa mogą z tego specjału korzystać.

Wprawdzie w kraju zostało kilka prób wykonanych, ale przedsiębiorcy natrafili na nieudolnych empiryków, którym zbywało na wszelkiej podstawie nauki, obiecując złote góry, narażali chętnych jedynie na koszta i straty. Poczynione wkłady nawet umiarkowanych procentów nie przyniosły. Pseudomistrze empirycy marzyli o zaprowadzeniu raków morskich, a nie umieli rozmnożyć karpi, linów i szczupaków. Z tej przyczyny, co gdzieindziej stoi już na stopniu doskonałości, u nas zostało w zarodzie pogrzebane. Eksperymentowano dla miłego grosza, ale nie dla dobra kraju.

Pokładając w wiedzy i charakterze p. Dra Syrskiego nieograniczone zaufanie, życzymy mu, aby zyskał ogólne poparcie.

Nie wątpimy, że obywatele oceniając doniosłość tych badań, dołożą wszelkich starań, aby p. Syrskiemu ułatwić przegląd. Naszem zdaniem, gdzie obecnie są jeszcze ślady znaczniejsze dawnego gospodarstwa, lub też miejscowość temu sprzyja, albo nakoniec, przedstawiają się bezkorzystne zbiorniki wód, a nawet trzęsawiska, aby pp. obywatele jak najspieszniej przesyłali p. drowi Syrskiemu krótkie, zwięzłe opisy, i jeżeli to być może zeszkicowane plany.

Takie wskazówki, ułatwiłyby i skróciły objazd, poprzednio jeograficznie nakreślony.

Mamy tylko j e d n ą o b a w ę: Aby myśl tak wielkiej wagi, nie rozbiła się o środki materjalne; bo w każdym razie, wydatek na ten cel, wynosić może około 2000 złr. A pytanie, czy dr. Syrski zdoła w y k o ł a t a ć tę sumę u odpowiednich instytucji.

Byłby to jednak smutny objaw, gdyby spotkać miał taki zawód. — Ci, których to mniej więcej dotyczy, powinni w ostateczności zbiorowo koszta pokryć.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie tygodniowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu.

K r ó l e w i e c, d. 4. marca. Powietrze znowu przybrało dawny zimowy charakter. Na północy kontynentu mrozy dosięgały 25° Reaumura, przy obfitym spadku śniegu. W Anglii po suchej mroźnej pogodzie, nastąpiło dżdżyste powietrze. W naszej prowincji po wilgotnej śnieżnej pogodzie, mamy od wtorku silny mróz, dochodzący nocą do 14°. Obfity śnieg poprawił znacznie drogi krajowe i o stanie ozimin teraz nic się nie da powiedzieć, gdyż dotąd są pokryte śniegiem i chronione od wpływów słońca. W handlu zbożowym tendencja targów zachodniej Europy była przeważnie stała, do czego ciągła niepewność sytuacji politycznej także się przyczyniła. Angielskie targi miały dobrą chęć kupna na pszenicę, chociaż obroty nie były znaczne. We Francji i Belgii było usposobienie spokojne. Holandja miała stałe notowanie. W Niemczech popyt pozostaje żywy, w skutek czego znaczniejsze transporta z Rosji znajdowały tam chętne umieszczenie. Zbliżające się termina wiosenne i otworzenie żeglugi prawdopodobnie ożywią dopiero ogólny obrót handlowy i tak od tego jak i od ustalenia się powietrza dalsza konjunktura jest zawisłą. Na naszym targu były dowozy krajowe mierne, natomiast dowóz z Rosji w niektórych dniach giełdowych był bardzo znaczny. Pszenica i żyto pod wpływem targów zagranicznych miały łatwy zbyt przy wzmacniających się cenach, natomiast inne produkta były w zupełnem zaniedbaniu. Komunikacja wodna z Pillawą jest jeszcze dotąd niemożebną i rychłe otwarcie tejże przez nowe znaczne mrozy na dłuższy znowu czas musi być odłożonem. Pszenica i żyto miały dobrą chęć kupna przy zwyżkowej tendencji. Jęczmień w gatunkach na słód przydatnych osiągał pełne ceny zeszłotygodniowe, podczas gdy średnie i liche gatunki były zaniedbane. Owies bez zmiany. Groch znacznie ofiarowany obniżył się ponownie w cenie.

Płacono na naszym targu:
Pszenicę wybor. białą 120—129 ft. m. 195¼—216½ czyli rs. 1·25—1·36 za pud, pszenicę białą 120—121 ft. m. 188¼ do 195¼ czyli rs. 1·21—1·25 za pud, pszenicę czerwoną 118—126 ft. m. 188¼—202¼ czyli rs. 1·21—1·30 za pud; żyto 117—123 ft. m. 140—148¾ czyli rs. 0·90—0·95 za pud; jęczmień browarny m. 130 do 140 czyli rs. 0·83 do 0·90 za pud, na paszę m. 105—120 czyli rs. 0·68—77 za pud; owies m. 100—128 czyli rs. 0·65 do 0·82 za pud; groch m. 105—128 czyli sr. 0·68—0·82 za pud; siemie lniane wyborowe m. — do — cz. rs. — do — za pud, siemie średnie m. — do — cz. rs. — do — za pud, wyka m. — do — czyli rs. — do — za pud.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg".

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie W. Kamieński i Spółka w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie — tudzież nasze agencje: p. Wł. Swida w Hozodziei w w Słuckiem i Mińskiem, p. Wł. Rożański w Darewie w Nowogródzkiem i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu spotyka dyplomata rossyjski jenerał Ignatjew wszędzie przyjęcie nader uprzedzające, serdeczne nawet. Chcą tam dać wyraz głośny rozwijającej się wielkiej serdeczności pomiędzy Moskwą a Francją. W przedmiocie tym pisze korespondent paryski do *Tagblattu*: „Opowiadają tu o istnieniu własnoręcznego pisma cara Aleksandra do cesarza Wilhelma, w którem car w tonie nieco drażliwym wyraża się o niepewności przyjaźni niemieckiej. Wątpię, czy w Paryżu mogą mieć jakie wiadomości o piśmie podobnem, ale cóż dziś niemożliwe. Reprezentanci rządu rossyjskiego za granicą mieli otrzymać polecenie, ażeby względem Francji i jej reprezentantów byli bardzo uprzedzającymi."

Do *Sonn- und Feitg. Courr.* telegrafują z Paryża pod d. 11. b. m.: W skutek konferencji pomiędzy Ignatjewem a księciem Decazes przyszło do zupełnego porozumienia w kwestji dalszego zachowania się względem Turcji. Hr. Szuwałow, który wczoraj powrócił do Londynu, otrzymał zlecenie, ażeby przedłożył gabinetowi angielskiemu projekt protokołu, wykluczający na razie wszelkie środki przymusowe, a który to projekt został uznany tak w Paryżu, jako też w Berlinie za kwalifikujący się do dyskusji. *Mont. Ztg.* donosi, że jenerał Ignatjew poruszył kwestję zjazdu trzech cesarzów. Według *Corresp. générale* jenerał Ignatjew przybędzie z pewnością do Wiednia.

Likwidatorowie wiedeńskiego „Kassenvereinu" wytoczyli proces kryminalny byłym Verwaltungsratom: hr. Gatterburgowi, Guttentagowi, Samuelowi Goldschmidtowi i Hercogowi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 13. marca. Gabinet zbiera się dzisiaj na posiedzenie w celu decyzji nad protokołem proponowanym przez rząd moskiewski.

Gladstone ogłasza broszurę o kwestji wschodniej, w której wyłuszcza, że zachowanie się Porty przeciwko sprawcom rzezi bułgarskich pobudza do ponowienia takowych. Wina rządu tureckiego jest jasną, dla tego ograniczenie jego władzy jest niezbędne. Przyzwolenie terminu jednorocznego znaczyłoby tyle, co przydłużać cierpienia chrześcian.

Londyn 13. marca. W Izbie gmin na dzisiejszem posiedzeniu nocnem oświadczył rząd na interpelację, że nie zamierza wcale robić przedstawienia rządowi moskiewskiemu względem zaprowadzenia reform w administracji dla polskich poddanych.

Parlament odroczy się na ferje wielkanocne d. 27. b. m. a zbierze na nowo 5. kwietnia.

Bukareszt 13. marca. Izba zawotowała sankcjonowany przez księcia budżet jeneralny na rok 1877. Dochody wynoszą 81, wydatki 87½ miljonów franków.

Stambuł 12. marca. Wczoraj i dzisiaj odbywały się rady ministrów w sprawie pokoju z Czarnogórą. *Corr. Havas* zapewnia, że punkta, którym się sprzeciwia Turcja, dotyczą odstąpienia dystryktu Niksiczu i odstąpienia terytorjów albańskich po prawym brzegu Moraczy. Te dwa punkta uważa Porta za trudniejsze do przyjęcia, niż odstąpienie portu. Czarnogórcy obstają przy swoich żądaniach lecz jutro będzie nowa konferencja z nimi.

Christics otrzymał zlecenie pozostać w Stambule aż do przyjazdu nowego ajenta serbskiego.

Zagajenie parlamentu tureckiego w poniedziałek.

Berlin 13. marca. *Tagblatt* donosi: W sferach dyplomatycznych mówią, że Bismark oświadczył Ignatiewowi gotowość do podpisania w zasadzie protokołu międzynarodowego(?), który zdaniem Ignatiewa mógłby być satysfakcją dla Moskwy.

Telegram z targu wołów. (Z powodu spóźnienia tylko w jednej części nakładu wczoraj umieszczony.) W i e d e ń 12. marca. Przystawiono 2436 między tymi 406 z Galicji. Płacono galicyjskie po 51 — 56, węgierskie 39 — 58 guld. za 100 kilo. W końcu o 2 guld. taniej. K r z y s z t o f o w i c z, Café Stierböck Leopoldstadt.

Telegramy zbożowe. W i e d e ń 12. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·75. B u d a p e s z t 12. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·35 na wiosnę 00·00. B e r l i n 13. marca. Pszenica na kwiecień-maj 200·00. żyto loco 162 —. okowita 53·6? S z c z e c i n 11. marca. Pszenica na kw.-maj 217·50, na wiosenne terminu 0,000 rzepak 293 —.

Wiedeń d. 13 marca, 10 godz. 50 min.

Akcje kredytowe	149 —	Akcje kolei Kar. L.	211·—
„ Anglo-Austr.	71·50	„ „ Połudn.	81·50
„ Unionsbank	61 —	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·90

Usposobienie: stagnacja.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń d. 12. marca, 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred	[illegible]	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	71 80	1864 Losy	132·25
„ Unionsbank	[illegible]	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	211·—	Verkehrsbank	79·
„ „ Północn.	180 25	Tureckie Losy	17 25
„ „ Połudn.	82·	Banbank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	95·50	Staatsbahn	229 —
„ „ Elżbiety	132·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	116·	Bankverein	54 50
„ „ Węg. P.	92·75	Węgierskie Losy	71 50
„ „ Rudolfa	107 75	Reichsmark	60·75
Wiener Baugesellsch.	·—	Rossyjskie Banknoty	1·63

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, d. 12. marca

J. dług pań. w bank.	63 05	Londyn	123·75
„ „ „ srebr.	68 —	Srebro	112·90
Renta w złocie	74·65	20-frankówka	9·88
Losy pożycz. z r. 1860	109·	Dukat ces. men.	5·85
Akcje banku narod.	830 —	100 Reichsmark	60 75
Akcje banku kredyt.	149 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	252 30	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	248 —	Kolei Rumuńskiej	12 75
Lombardy	[illegible]	Austrjackie banknoty	165·—
Galicyjskie	[illegible]	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 73·5; Lombardy 152 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. marca.

Hotel Zorza. JH. hr. Mier z Buska, W. hr. Poniński z Włoch, K. hr. Wodzicki z Olejowa, A. Kreb z Taurowa, M. Lachowicz z za kordonu, J. Zabielski z Łosniowa, S. Fridland z Petersburga, Z. Teplikow z za kordonu.

Hotel Angielski. M. Czajkowski z Zerawy, H. Treter z Laszek.

Hotel Krakowski. Z. Buczek z Brzeżan, M. Rozborski z Oknian, L. Majewski z Ujścia Zielonego, J. Połuszyński z Sądowej Wiszni, J. Vrtel z Wolicy.

Hotel Kuhna. J. Jaworski z Czerca, J. Wesołowski z Niemirowa.

Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
Dnia 12 marca.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł	212 50	210 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	116	114 -
Banku Hip. gal. à 200 zł	215 —	211 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 60	83 80
„ „ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 60	85 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 50	87 6
III. Listy dłużne za 100 złr		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	92 50	91 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	92	90
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 77
„ cesarski	5 15	5 84
20 frankówka	9 96	9 85
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 55	1 53
100 marek niemieckich	61 20	60 30
Srebro za 100 złr.	114 50	112 50
Wiedeń, 10. marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 05	62 90
„ „ „ „ srebr.	68 20	68 —
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ „ węgierskie	75 50	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	84 75
„ „ „ bukowińsk.	83	82 —
„ „ „ siedmiogr.	71 80	71 50
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Bank narod. listy	96 75	96 60
4 „ galicyjskie	77 —	74 50
5 „ [illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 25	91 -
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82	81 —
5% węgierskie listy	80 —	——
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	143 25	142 5
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286 5	285
„ „ „ 1854	106 25	105 75
„ „ „ 1860	109 25	109 —
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	132 75	132 25
„ prem. pożycz. węgier.	71 75	71 25
„ Comorezte	22 50	21 50
„ Kredytowe	164 25	163 75
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ książąt Salm	38 —	37 25
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	31	30 50
„ hr. St. Genois	25 25	24 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 50
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 50	17 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	829	[illegible]
Zakładu kredytowego	149 10	148 90
Żeglugi par. na Dunaju	348	346
Kolei północ. Ferdynanda	1807	1802
„ rządowej fr. a.	228 —	227 50
„ zachod. s. Elżbiety	133 —	132 50
„ Południowej	80 2	80 —
„ Galicyjskiej	211 —	210 50
„ Czerniowieckiej	115 50	115 —
„ Albrechta	41 75	41 50
„ węg. północ.-wsch.	93 50	92 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 —	107 50
„ Alföld. Fiumańskiej	96	95 50
„ Koszycko-Bogumił.	86 50	85 —
„ Siedmiogrodzkiej	82 —	81 —
„ Cisańskiej	162 50	162 —
„ wschod. węgierskiej	——	——
„ austr.-półn.-zach.	118 25	112 75
„ Franciszka Józefa	120 —	119 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	71 75	71 25
Zakładu kredyt. węgier	124 75	124 50
Banku franko-austrjac	——	——
„ franko węgiersk		——
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.	—	
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
„ Koszycko-Bogu.	67 25	66 75
„ państw. St. 500fr.	154 50	153 50
„ Emisja z r. 1867	145 50	144 50
„ południ. St. 500fr	115 25	115 —
„ Bony 1875-76 6%	—	
„ p. c.F. 100 zł. mk.	101	100 50
„ 100 zł. wa.	96	95 50
„ w srb. 5%	106 25	108
„ połud. półn. 5% za 100 zł. w. a	86 —	86 50
„ 5% w srebrze	92 50	91 50
„ g. 5. L. 300 z wa. w srebr. 5% za 100	102 25	101 75
„ Emisja II.	98 80	98 50
„ Lw.-Cz. à 300 zł. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
„ Emisja z r. 1867	77 —	77 —
„ Siedm. 300 zł. wa	60 2	60 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 75
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	——	——
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	—	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 89
„ dukat na wagę	5 90	5 89
20 frankówka	9 91	9 90
Suwereny angielskie	12 42	12 38
Imperjały rossyjskie	——	——
Srebro	118 —	112 75
Srebro kupony	——	——
B. pań. Niem. za 100 m.	60 90	60 80
Rubel pap.	1 64	1 63

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.